

- 4815 -

ADOLF STERNSCHUSS.

—•••—

GODŁA DOMÓW KRAKOWSKICH.



11.99 $\frac{\text{zł}}{\text{x}}$ Kraków - S.

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1899.

Osobne odbicie z „Rocznika Krakowskiego“ tom II.



2011-03-10

B2 54051
643080 III

C-2334

NAKŁADEM AUTORA.



Fig. 1. Godło domu „pod Jaszczurkami“, Rynek gł. 1. 8.

GODŁA DOMÓW KRAKOWSKICH

napisał

Adolf Sternschuss.

Nabent sua fata libelli — i domów różne są losy, jak książek. Książki dawne w bogatych oprawach, starannie pisane, w miniatury zdobne. Niewiele ich było nawet w największych libreryach, ale za to każda niemal dziełem sztuki, ma swą indywidualność, ma nieraz własną historię. Dzisiaj pod książkami uginają się półki, ciągną się długie szeregi jednako lichy oprawnych, tylko z kartkami na grzbietach, a na tych kartkach... numery.

Dzisiejsze miasta jak te nasze księżnice: długie szeregi domów wyciągnięte wzdłuż ulic, jeden tuż przy drugim, jeden jak drugi — cała różnica w numerze.

Nie tak bywało dawniej. Domów było niewiele, ale co jeden to inny, mocno zbudowany, rzeźbami zewnątrz pokryty — jak oprawy owych kodeksów — wewnątrz i na fasadach freski — jak tam miniatury. Miał każdy swe odrębne artystyczne piętno i nie numerem się pisał, lecz widniało na nim jego własne godło. Takich godeł poczet niewielki dochował się po dziś dzień i w Krakowie; więcej znikło bezpowrotnie wraz ze starymi domami i dziś jeszcze znika raz po raz, gdyż właśnie i stare domy znikają niestety. A szkoda! Bo jak wszystko, co nam przeszłość przekazała w spuściznie, tak i te godła są interesującym i poszanowania godnym zabytkiem, świadectwem minionej kultury, tej, z której dzisiejsza wyrosła i na której się opiera. Jak z inskrypcyj tak samo i z tych godeł przemawia do nas przeszłość pełnym uroku

językiem. Te nasze hieroglify nie są czezą formą, lecz kryją w sobie zawsze jakąś myśl i zawsze coś znaczą.

Toć i nasza dzisiejsza doba ma swoje hieroglify. W ostatnich czasach zdobyły one prawo obywatelstwa w sztuce, zawładnęły dziedziną artystycznego plakatu. Istnieje tu dążność do jak najdalej idącego wyrugowania pisma, a poprzestania na figuralnych znakach. Podobnie rzecz się ma i z godłami. Dla braku napisów trudno nieraz zrozumieć ich przeznaczenie, chociaż forma sama przez się tłumaczy się jasno; widzimy np., że rzeźba umieszczona na domu przedstawia trzy dzwony, ale nie wiemy co za związek między nimi a samymże domem. Stąd badanie godeł następuje większe



Fig. 2. „Podelwie“, ul. Grodzka l. 42.

trudności, niż badanie inskrypcyj. Te ostatnie zawierają zwyczajnie jakąś sentencję odnoszącą się czyto do domu jako takiego, czy do jego mieszkańców, czy wreszcie zwróconą do przechodnia. Z godłami inna sprawa. Co znaczą owe zwierzęta, drzewa, gwiazdy, słońca, figury świętych, głowy ludzkie? Czy ktoś wystawiwszy dom odrazu na nim wykuł w kamieniu dwa barany o jednej głowie lub dwa gryzące się gady? Czy uczynił to jedynie w tym celu, by dom się zwał „pod jaszczurkami“ albo „pod barany“? Zdaje się, że nie. W taki sposób powstają tylko — nieliczne zresztą — godła w naszych czasach, np. na domach „pod pająkiem“, „pod osłem“, „pod stańczykiem“, „pod Mickiewiczem“ i t. d. Są to godła *quand même*, jakich na dawnych domach prawie wcale nie spotykamy. Tam godła powstawały czasem już podczas budowy wraz z domem, często dopiero z biegiem lat. To zjawiały się na domach, to znów znikały; jedne ustępowały miejsca drugim, przeobrażały się w ciągu stuleci, niekiedy nawet po kilka razy. Tak np. dom „pod barany“ od XVI, a może nawet jeszcze od XV w.

zdobiły dwa barany o jednej głowie, a gdy je strącono w wieku XVIII, może w sto lat później, bo w r. 1860 „wychyliły znów barany nieśmiało rogi dla podtrzymania balkonu pierwszego piętra“.

Także materiał godła i jego położenie zmieniał się nieraz. Tradycyjnie dom zachował czasem pewną nazwę, do której w braku dawnego godła dorabiano później nowe. Wiele domów zachowało jeszcze nazwę po dziś dzień, chociaż z godła już od dawna niema i śladu. Byłoby pożądanem, aby przynajmniej w tych przypadkach godło na nowo przywrócić.

Data powstania pierwszych godeł u nas nie da się ściśle oznaczyć. Z tych, które przetrwały aż do naszych czasów, najdawniejsze sięgają jesz-



Fig. 3. Godło domu „pod Barankiem“, ul. Szewska l. 7.

cze średnich wieków. Najstarszym jest prawdopodobnie lew (fig. 2), na domu przy ulicy Grodzkiej l. 32, zwanym „Podelwie“ już w r. 1431. Również w XV w. musiały powstać jaszczurki, Rynek główny l. 8 (fig. 1), średniowieczny charakter ma także baranek (fig. 3) na domu przy ul. Szewskiej l. 7. Po tych nielicznych godłach średniowiecznych, które nas doszły, następuje cały szereg późniejszych z w. XVI i XVII, najwięcej zaś z XVIII w., t. j. z czasu, kiedy umieszczanie godeł na domach było jeszcze w powszechnym zwyczaju, a mnóstwo starych domów przebudowano lub zburzono, wznosząc na ich miejsce nowe. Najmniej stosunkowo godeł powstało w wieku XIX. Dopiero w ostatnich latach pojawiają się znowu nieliczne przykłady, świadczące o chwalebnej chęci wskrzeszenia tego dawnego zwyczaju.

Materiał istniejących w Krakowie godeł nie jest jednostajny; przeważa wśród dawniejszych kamień, wśród nowszych gips. Nie znaczy to bynajmniej, iżby dawne godła były wyłącznie w kamieniu kute. Musiało ich być także wiele z mniej trwałego materiału, zwłaszcza z drzewa, ale te łatwiej zdołał zniszczyć zab czasu, liczne pożary, co tak często Kraków

nawiedzały, także ręka ludzka, która pod tym względem w drugiej połowie bieżącego stulecia gospodarowała swobodniej niż kiedykolwiek indziej.

Strona artystyczna naszych godeł jest także nierówna. Przeważnie będzie to robota kamieniarska, raz bez zarzutu, to znowu lichsza. Czasem wznosi się do artyzmu i obok nazwy daje domowi także prawdziwą ozdobę. Nas tu naturalnie więcej będzie zajmowała treść godła aniżeli jego forma zewnętrzna, t. j. strona technicznego wykonania. Jakkolwiek bowiem historyk rzeźby krakowskiej, a bardziej jeszcze historyk rękodzieł — kamieniarstwa przede wszystkim — nie będzie mógł godeł pominąć, jako wykonywanych na miejscu i w znacznej części miejscowymi siłami, to jednak znaczenie tych zabytków polega głównie na ich charakterze obyczajowym, wiążącym się ściśle z pojęciami i wierzeniami mieszkańców naszego grodu. Chociażby się bowiem na pozór zdawać mogło, że te znaki na domach mają w pierwszym rzędzie znaczenie ornamentacyjne, po bliższem zbadaniu ich charakteru przekonać się każdy musi, że przeznaczeniem ich był zawsze jakiś cel inny, poniekąd praktyczny. Cel ten bywał dwojaki: chodziło albo o objaśnienie, czym dom jest, (coś w rodzaju dzisiejszych szyldów), albo też o polecenie domu opiece Boskiej. Stósownie do tego przeznaczenia rozpadają się godła na dwie główne grupy. Porównywując je z inskrypcjami można powiedzieć, że znaki należące do pierwszej z tych grup odpowiadają napisom zwróconym do przechodnia, objaśniającym; do drugiej należą znaki przypominające treścią napisy przeznaczone raczej dla mieszkańców domu, są dla nich talizmanem, który ma szczęście przynieść a od nieszczęścia uchronić. Do pierwszej kategorii zaliczymy godła kupieckie i herby, do drugiej godła symboliczne i figury świętych. Na zakończenie wypadnie wspomnieć o godłach *zastępczych*, godłach ściśle architektonicznych.



Fig. 4. Godło domu pod „Białą Głową“, ul. Bracka 1. 6.

I. Godła kupieckie.

Spory poczet tutejszych godeł zawdzięcza swe powstanie zakorzenieniu w stosunkach handlowych od lat niepamiętnych zwyczajowi cechowania towarów pewnymi znakami. Znak taki zamiast nazwiska kładł kupiec na towarze, po tym znaku wobec mało rozpowszechnionej umiejętności czytania rozpoznawano pochodzenie i jakość towaru, tensam znak także wisiał nad bramą domu, mieszczącego skład towarów w podobny spo-



Fig. 5. Godło domu „pod Trzema dzwonami“, ul. Floryańska l. 24.

sób oznaczonych. Znaki towarowe grały w przeszłości o wiele większą rolę aniżeli w dzisiejszych czasach. Nietylko w handlu, lecz także w przemyśle i w innych nawet dziedzinach życia zastępowały one pismo i były w powszechnem użyciu. Zresztą jeszcze i teraz, jakkolwiek zeszyły do roli bardziej podrzędnej, mimo to całkiem wyrugować się nie dały i w postaci marek ochronnych oraz godeł w firmie mają dotąd aktualne znaczenie. Wcale doniosłem jest też ich znaczenie historyczne. Nie mówiąc o herbach, które pierwotnie również niczem innym nie są, jak tylko umówionymi znakami, ułatwiającymi rozpoznawanie osób, mamy nadto mnóstwo pokrewnych im znaków, bez których znajomości niejedna gałąź nauki obejśćby się nie

mogła. Dość wspomnieć o znakach wodnych na papierze, t. zw. filigranach, o znaczkach na porcelanie, na wyrobach złotniczych, nożowniczych, na pasach i t. p. Znaków tych miasto podpisów używają warsztaty artystyczne (salamandra Cranacha), niemniej pojedynczy artyści (goździk Garofala), najczęściej rzeźbiarze i kamieniarze (gmerki).

Wobec tak szerokiego rozpowszechnienia tych konwencyonalnych znaków nie dziw, że w handlu nieraz większą przywiązywano wagę do znaku, jakiego kupiec używał, niż do jego nazwiska. Zresztą w wiekach średnich nie każdy miał ustalone nazwisko. Niektóre nawet i to największe nazwiska zawdzięczają dopiero swe powstanie takim właśnie znakom towarowym. Medyceusze jako znaku używali trzech kul, które przejęli od angielskich lichwiarzy (Pfandleiher). We Włoszech sądzono, że to są trzy pigułki i stąd dano owej potężnej rodzinie nazwę „medici“¹⁾. Znaki tego rodzaju, a zwłaszcza gmerki, dały początek herbom mieszczańskim, które zyskały z czasem niemal to samo znaczenie, co herby szlacheckie²⁾.

Znak łatwiej wpadał w oko, łatwiej go było spamiętać aniżeli nazwisko. Umieszczony na domu wskazywał wyraźnie, co się w domu mieści, wyraźniej niż dzisiejsze szyldy kolosalnych nieraz rozmiarów, bo gdy te ostatnie gęsto tuż przy sobie pozawieszane, mało się uwydatniają, to tam godło widniejące na domu samo jedno odrazu biło w oczy, bardziej niż dzisiejsze często gadatliwe napisy. Samo jedno zaś dlatego, ponieważ zazwyczaj dom wąski, o dwóch lub trzech oknach, czasem nawet o jednym, służył wyłącznie jednemu celowi, mieszkał w nim najczęściej sam właściciel, utrzymywał tamże swój warsztat lub sklep. Dopiero w późniejszych czasach w miarę gęściejszego zabudowywania się miast zaczęto stawiać obszerne domy, a temsamem przybywało domowi mieszkańców.

Przedmiot obrany na godło kupieckie może być rozmaity. Raz posiada pewien związek z przedmiotem handlu, któremu godło służy, to znowu obrany jest dowolnie, jak owe znaczkiki na towarach. I tak związek ten oczywiście jest widoczny, kiedy np. nad winiarnią umieszczona jest kita winogron (ul. Floryańska l. 25). Wiemy, że w domu tym miał winiarnię Józef Weiss, który w r. 1830 odnawiając na domu dawne godło „trzy dzwony“ (fig. 5), oplótł je gałązkami winnej latorośli i ową kitę w kluczu arkady umieścił, a nadto położył na środkowym dzwonie datę 1830, na bocznych zaś swoje inicjały J. i W. Wiemy jednak także, iż kamienica ta już w XVI w. była zwana „pode dzwony“³⁾. Nie wiadomo atoli, czy wówczas także godło wskazywało wprost na przeznaczenie domu, czy tutaj była ludwisarnia, w której odlewano dzwony.

¹⁾ Zob. „Zarys prawa handlowego“ Dr. Antoniego Górskiego (Kraków, 1890), str. 95 i cytowane tamże dzieła.

²⁾ Adam Chmiel: „Herby Cyruśów mieszczańskich“ (Rocznik krakowski I. 1898), str. 268—286.

³⁾ Aleksander Nowolecki: „Wykaz ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa etc.“ (Kraków, 1878), str. 128.

O domu „pod baranami“ (Rynek główny l. 27) „podanie ludowe powtarza opowieść, iż dom ten pierwotnie był gospodą, a do niej spędzane barany, na sprzedaż lub rzeź w mieście przeznaczone, dawały miano „gdzie barany“ temu wówczas na pół gospodarskiemu budynkowi. Postać dwóch baranów o jednej głowie, która od czasu niedającego się bliżej oznaczyć zdobiła szczyt¹⁾ tego domu, przechowała się w drzeworytnej odbitce, jednej z pierwszych, jaka przyozdobiła polityczną satyrę Marcina Bielskiego: Rozmowa dwóch baranów o jednej głowie, starych obywateli w krakowskich, wydaną w roku 1587 w drukarni Jakóba Siebenreychera. Odcisk tego drzeworytu zamieszczamy obok z objaśnieniem Dra Wisłockiego, iż rytownik przedstawił również w oddaleniu, z domem „pod bara-



Fig. 6. Dawne godło domu „pod Baranami“, Rynek główny l. 27.

nami“, górę Sikornik z kościołem św. Salvatora na Zwierzyńcu, a przed domem „pod baranami“ ludek krakowski we współczesnych strojach“²⁾).

Trudno dziś stanowczo orzec, czy podobnie także i inne godła wzięto wprost z artykułów handlu, który miały cechować. Gdyby tak było, naten-
czas np. dom „pod gruszką„ (ul. Szczepańska l. 1), który się tak zwał już w XVI w. stanowiłby niegdyś skład owoców; mógł także do tej kategorii godeł należeć rak (ul. Szpitalna l. 7), tutaj również wypadaloby zaliczyć dom zwany dawniej „pod beczką“ (ul. Sławkowska l. 14). Czy jednak

¹⁾ Powinno być „narożnik“.

²⁾ Zob. nowe wydanie wspomnianej satyry przez Akademię Umiejętności w Bibliotece pisarzy polskich nr. 4., skąd powtarzamy rycinę, łaskawie nam użyczoną. Por. także: J. L. (Józef Louis-Wawel) Przechadzka kronikarza po rynku krakowskim (Kraków 1890; wychodziła najpierw w Kalendarzu Czecha w latach 1888—1890).

sprzedawano ryby w domach „pod szczupakiem“ (ul. Łobzowska l. 34), albo „pod karpiem“, a właściwie „pod złotym karpiem“ (Rynek główny l. 10), czy może godła te mają raczej związek z wyrobem lub wyszynkiem wódki, podobnie jak ów sławny dom „pod łososiem“ w Gdańsku? W każdym razie nie ulega wątpliwości, że te wszystkie godła są stanowczo godłami kupieckimi. Do nich także zaliczyć wypada godła na domach „pod zajacem“ (Wiślna l. 8), „pod beczką“ (Podzamecze 5), „pod białym orłem“ (Floryańska l. 42), „pod Węgrem“ (ul. Grodzka l. 42), „pod trzema gwiazdami“ (Rynek główny l. 32) i wiele innych. Godła te, jak się zdaje, nie mają już bezpośredniego związku z rodzajem przedsiębiorstw, które się nimi posługują i obrane są dowolnie, podobnie jak owe znaki towarowe,



Fig. 7. Godło domu „pod Rakiem“ ul. Szpitalna l. 7.

o których poprzednio była mowa. Bezwzględnej wszakże dowolności nie było i przy obieraniu takich także znaków; zwłaszcza po wsiach lub miasteczkach utarły się były pewne typy godeł, jak o tem np. świadczy dawne przysłowie, że „wieniec na wino, wiechę na piwo, krzyż na miód wieszają“. Oprócz tych trzech najpowszedniejszych znaków były inne mniej pospolite, jednak nader ulubione, które spotykamy jeszcze i dziś często na szyldach. Korona, orzeł, gwiazda, murzyn, głowa, dzwon, lew, jak były dawniej, tak i dotąd są w powszechnem użyciu. Że musiano kłaść te znaki na wszelkich przedmiotach codziennego użytku, o tem nas przekonać mogą znaki wodne na papierze, który z natury rzeczy w nierównie znaczniejszej ilości dotrwał aż do naszych czasów, aniżeli jakikolwiek inny z artykułów do domowego użytku służących. Otóż między filigranami na papierze rękopisów polskich XV w. spotykamy wszystkie wyżej wyliczone przedstawienia. Prof. Piekosiński dowodzi, że liczne papiernie w kraju używały znaków wodnych papierni zagranicznych, aby swemu wyrobowi nadać pozór towaru zagra-

nicznego o dobrze zakredytowanej marce¹⁾. Zrazu do zagranicznego znaku przybierają własny dodatek, a dopiero z czasem porzucają znak zagraniczny z pozostawieniem jedynie owego dodatku, którym bywa zazwyczaj herb. W tensam sposób znaki kupieckie zagraniczne przedstawiające różne przedmioty, przeobrażają się u nas z czasem i ustępują miejsca herbom. Analogiczny proces odbywa się także wśród godeli na domach, chociaż z innych przyczyn. W miarę jak do miasta ściąga więcej szlachty, herby coraz częściej zaczynają się na domach pojawiać.

Zanim przystąpimy do godeli herbowych, wspomnieć jeszcze wypada o dawnych godłach aptecznych, które należąc w zasadzie do kategorii godeli kupieckich, stanowią wśród nich odrębną grupę, a to ze względu na przedmiot przeważających tutaj przedstawień. Aptek było w Krakowie już w XVI i XVII w. wiele i już podówczas można tam było dostać różnych ziół i korzeni pochodzących z dalekich, zamorskich krajów. Nadawało to aptekom jakieś charakter egzotyczny, tensam charakter mają i godła apteczne z owych czasów i to nie tylko u nas, lecz także i w innych krajach. Przedstawiają one murzynów, słonia, nosorożca, tygrysa itp.

W domu „pod murzynami“ ul. Floryańska l. 1, (fig. 8), którego godło pochodzące z XVII w. mieści się w narożniku między oknami pierwszego piętra, była apteka już w połowie XVI w. Miał ją w r. 1564 Szymon, aptekarz, w r. 1577 Hieronim, aptekarz, w r. 1578 Jarosz, aptekarz, w r. 1618 zwana „pod Murzynami“²⁾, zwana także „pod Etyopy“.



Fig. 8. Godło domu „pod Murzynami“, ul. Floryańska l. 1.

¹⁾ Dr. Franciszek Piekosiński: Średniowieczne znaki wodne (Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1893).

²⁾ Nowolecki, l. c., str. 128.

Dom przy ul. Grodzkiej l. 32 zwany dawniej „pod Elefanty“ (fig 9), należał w r. 1647 do Bonifacego Cantelli, aptekarza królewskiego. Musiały na nim być dwie rzeźby przedstawiające słonie. Jeden z tych słoni wmurowany dziś w dziedzińcu, w widermach sąsiedniego domu (wejście



Fig. 9. Z domu zwanego dawniej „pod Elefanty“, ul. Grodzka l. 32.

od ul. Poselskiej l. 18). Nad nim wmurowany nosorożec. Drugi nosorożec (fig. 10), wprawiony od frontu, stąd dom zwie się obecnie „pod nosorożcem“. Dawniej dom „pod nosorożcem“, albo może raczej „pod nosorożcami“ był naprzeciwko (ul. Grodzka l. 31) i niezawodnie mieściła się tam również apteka. Zarówno słon, jak oba nosorożce są, jak się zdaje, współczesne i pochodzą z końca XVI lub z XVII w.



Fig. 10. Godło domu „pod nosorożcem“, ul. Grodzka l. 32.

II. Godła herbowe.

Już w epoce gotycyzmu tarcze herbowe zdobiły domy i zamki. Zwyczaj umieszczania herbów czyto nad fasadą, czy nad portalem w kluczu sklepiennym, przetrwał przez wieki aż do naszych czasów. Godłami w ścisłym znaczeniu, t. j. takimi, od których dom nazwę swą bierze, herby nie są. Uwzględniamy je tu zatem tylko o tyle, o ile z nich domyślamy się powstania niektórych właściwych godek. Wiążą się one nazbyt ściśle z osobą właściciela domu, dlatego też o nich historyk domów przemilczeć nie może, my jednak tutaj wyszlibyśmy zbyt daleko poza ramy niniejszej pracy o godłach, gdybyśmy chcieli co do każdego herbu z osobna dochodzić, komu on swe istnienie na domu zawdzięcza.

Niektóre godła herbowe dochowały się w pierwotnej, czysto heraldycznej formie, inne zatraciły charakter heraldyczny, lecz zachowały pewne znamiona, pozwalające się domyślać tego ich pochodzenia z herbów. Do pierwszych należy przedewszystkiem skrzydlaty lew św. Marka (fig. 11), wmurowany w dziedzińcu domu pod l. 11 w Rynku głównym. Nie jest rzeczą zupełnie pewną, dlaczego ten herb Wenecyi tu się znajduje. Wedle podania miał ten dom być niegdyś własnością Rzeczypospolitej weneckiej, nabyty dla pomieszczenia posłów doży weneckiego, których w sprawach politycznych i handlowych nieustannie do Krakowa wyprawiano. Pewnych dowodów na to, iżby to był dom poselski, nie mamy; natomiast są wskazówki, iż pod koniec XVI w. i w pierwszej połowie wieku XVII należał on do rodziny Alantse, pochodzącej z Wenecyi i najpierw w Płocku, a następnie w Krakowie osiedlonej.

Nie jest wykluczonem, iż któryś z członków tej rodziny pełnił w Krakowie funkcję konsula, chociaż godności tej nie piastował oficjalnie, z zachowaniem wszelkich form przyjętych w stosunkach międzynarodowych. Przypuszczenie to opiera się na analogicznym fakcie, stwierdzonym w drodze badań archiwalnych we Lwowie¹⁾. I tam nad bramą domu w Rynku pod l. 14, zachował się lewek św. Marka z tegosamego mniej więcej czasu co krakowski, opatrzony datą r. 1600. Godło to podobnie jak u nas tradycja łączyła z pobytem stałych pełnomocników Rzeczypospolitej weneckiej we Lwowie, którzy mieli rezydować w domu godłem tem oznaczonym. Dotychczas jednak nie znaleziono w tamtejszem archiwum miejskiem żadnych śladów świadczących o stałym rezydowaniu konsulów weneckich we Lwowie. Natomiast powiodło się p. Władysławowi Łozińskiemu wykryć w aktach radzieckich zapiskę, z której wynika, że właściciel wspomnia-

¹⁾ Władysław Łoziński: „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie“ (Lwów, 1891, wyd. drugie), str. 183—185.

nego domu Antoni Massari w toku pewnej pertraktacji spadkowej, biorąc rodzinę wenecyanina Vesellego w obronę, wykazał się na ratuszu dokumentem wystawionym przez posła weneckiego w Konstantynopolu, a ustanawiającym go konsulem weneckim we Lwowie. Dekret ten datowany 16 czerwca 1610 jest późniejszym, aniżeli lewek oznaczony datą 1600, p. Łoziński przypuszcza więc, że Massari dał herb Wenecki za godło swemu domowi nie jako konsul, ale jako Wenecyanin. Podobny związek mogłoby mieć i nasze krakowskie godło z kimś z rodziny Alantse.

Inne godło herbowe w Rynku głównym „konik“ (pod l. 39), nie ma już tak wybitnej formy heraldycznej. Kronikarz Rynku krakowskiego opowiada¹⁾, że „według zapisków p. Żegoty Paulego „konik“ miał się wydstać z tarczy herbowej Krzeczyków nad bramę tego domu, z której niedawno zjechał. Jan III. nadał bowiem Janowi Jerzemu Krzeczykowi, kapitanowi chorągwi rajtarskiej, szlachectwo z herbem Starykoń; a gdy ojciec jego Andrzej K., pochodzący z angielskiej rodziny, miał tutaj swoją kamieniczkę, konia za godło na niej zawiesił“. Szanowny kronikarz błędnie przypuszczał, iż konik już „zjechał“ z tego domu. Znajduje się on tam dotąd nad bramą, tylko zasłonięty jest szyldem składu fortepianów p. Barabasza, cośmy mieli sposobność nao-

cznie stwierdzić.



Fig. 11. „Lew św. Marka“ z domu w Rynku gł.
l. 11.

Herb Starykoń o niezatartym charakterze heraldycznym znajduje się ta-

kże na innych domach krakowskich, mianowicie na tych, które niegdyś były własnością Wielopolskich. Jeden z nich (ul. Jagiellońska l. 11) pomimo, iż na nim tarcza herbową nieźle zachowana, już w ustach ludu zwie się pospolicie domem „pod starym ogierem“. Niechby tylko jeszcze ta tarcza znikła albo podczas jakiejś nieumiejętnej restauracji zastąpiono ją zwyczajną figurą konia, jużby po niedługim czasie mało kto się domyślił, iż pod tak zmienionem godłem „starego ogiera“ kryje się pierwotny herb Starykoń. Myśl tę naprowadza inny podobny przykład przeobrażenia się herbu w godło. Dom „pod Łabędziem“, (ul. Szpitalna l. 13, fig. 12) nosi dziś godło, które niczem formy herbu nie przypomina. Mimo to nie jest zbyt śmiałem twierdzenie, iż mamy tu do czynienia z przeobrażonym herbem Łabędź, który z czasem — może w XVIII w. — z nieznanых bliżej powodów zastąpiono dzisiejszą, wcale nawet ciekawą płaskorzeźbą, przedstawiającą łabędzia na tle schematycznie traktowanego krajobrazu.

Możnaby jeszcze kilka z dziś istniejących godeł zaliczyć do kategorii godeł herbowych. Dom „pod toporkiem“ (ul. Szewska l. 16), na którym dziś

¹⁾ Louis-Wawel, l. c.

żelazny toporek przymocowany do takiejże konsoli wprawdzie herbu Topór zewnętrzną formą nie przypomina, był prawdopodobnie niegdyś własnością panów z Tenczyna herbu Topór tak, jak i opodal leżąca kamienica przy ul. św. Anny l. 6, w spisie domów z r. 1666 „dicta pod topory“, gdzie by poprzednio dwór Tenczyńskich. Nie jest także wykluczonem że „trzy gwiazdy“ (Rynek główny l. 32), „trzy róże“ (ul. Szewska l. 21), a nawet poprzednio wspomniane „trzy dzwony“, powstały z herbów. Istnieją bowiem herby, w których polu te znaki się mieszczą. „Trzy dzwony“ są nawet herbem



Fig. 12. Godło domu „pod Łabędziem“, ul. Szpitalna l. 13.

polskim, niewiadomo jednak czyim¹⁾), „trzy gwiazdy“ zaś, które od niejakiego czasu są już tylko godłem sklepowem, były poprzednio godłem kamienicy i to już w w. XVI. Godło to przeszło nawet do piosnek ludowych, które wprawdzie dziejów jego nie głoszą, lecz niemniej są charakterystyczne, jak np. cytowana w wyż wspomnianej „Przechadzce kronikarza“:

„Tu są trzy gwiazdy,
„O nich wie każdy,
„Kto ten dom minie,
„Nogę wywinie i t. p.“

¹⁾ Ewaryst Andrzej hr. Kuropatnicki: Wiadomość o klejnocie szlacheckim. (Warszawa 1789). Część trzecia, str. 14.

III. Godła dewocyjne.

Mianem tem obejmujemy wszystkie te godła, których przeznaczeniem jest odżegnywanie od domu wszelkiego nieszczęścia. Mają one być niejako talizmanem zawieszonym na czelnej ścianie domu, jak ryngraf na piersi rycerza. Jakakolwiek będzie ich forma, pod formą tą kryje się zawsze pewien kult, jakieś zaklęcie, biorące swój początek z uczucia religijnego lub z zabobonu.

Godła do tej grupy należące są u nas najliczniejsze. Nietylko u nas, w całym prawie świecie są one powszechne, jak powszechną, niemal ogólnoludzką jest wiara w potęgi nadprzyrodzone, ludziom szczęście i nieszczęście przysyłające. Z zamierzchłej przeszłości pochodzące sprzęty i naczynia pokryte bywają nieraz ornamentem wyobrażającym przedmiot pragnień i życzeń. Na najniższym nawet stopniu kultury zostające plemiona miewają swe amulety i godła wyobrażające rodzajność, dostatek, w ogóle dobro, jakiego się życzy domowi; na wyższym zaś stopniu cywilizacji ta sama myśl bywa wyrażona w godle w sposób nie tak naiwny. W klasycznej starożytności głowa meduzy albo maszkarony i głowy potworów mają chronić od złego, zażegnywać nieszczęście. W czasach chrześcijańskich postaci świętych, krzyż lub inny znak symboliczny polecają dom wyższej pieczy. Z tego rodzaju znakami widzimy i w Krakowie mnóstwo domów, to samo uczucie religijne w najrozmaitszy sposób znajduje tu swój wyraz. Godła z różnych epok, pojedyncze figury i całe grupy, w różnych technikach wykonane, tak w płaskorzeźbie jak w wypuklorzeźbie i rzeźbie okrągłej, nawet w malarstwie — jest kilka domów „pod obrazem“. Wszystkie te godła dadzą się sprowadzić do dwóch głównych typów, do typu godeł symbolicznych i religijnych. Do symbolicznych należą najdawniejsze z naszych godeł, więc średniowieczne. Noszą też charakterystyczne znamiona symboliki średniowiecznej. Podstawową częścią tej symboliki są motywy zwierzęce. Klucz do ich odczytania daje nam t. zw. zoologia średniowieczna, w której główna rola przypada zwierzętom fantastycznym. Źródło ich leży w bajecznej historii naturalnej starożytnych pisarzy, np. Eliana, Apuleusza, niemniej w Egipcie i Syrii, gdzie się chrześcijaństwo rozwijało pierwotnie. Tam już z początkiem wieków średnich powstała zoologia średniowieczna, w której obok opisu zwierząt fantastycznych do każdego z nich dołączona była legenda.

Pisma te noszą nazwę „bestyaryuszów“, a powstały z jednego źródła, dotychczas nieodnalezionego, t. zw. fizylogusa. Każde zwierzę z bestyaryusza wyraża symbolicznie jakieś pojęcie abstrakcyjne, np. bazyliszek oznacza grzech zatwardziały, syrena przedstawia pokusę i t. d.; jest także cały szereg przedstawień dla moralnych zalet. W ogóle dla ludzi średniowie-

cznych cały świat zewnętrzny był tylko obrazem świata wewnętrznego, duchowego, cała natura odzwierciedleniem chrześcijaństwa. Każdy przedmiot otoczony głęboką, na dnie jego leżącą symboliką, jest wypowiedzeniem jakiejś myśli, która dla nas dziś bywa nieraz zagadką. Taksamo przedstawienia z bestyariusza, jak w ogóle wszelkie przedstawienia zwierzęce są wyrazem tej głębszej myśli, wyrazem pewnego kultu. Są nim niewątpliwie także i nasze najdawniejsze godła, które mają właśnie ze świata zwierzęcego zaczerpnięty przedmiot. Do rzędu tych godeł należą tedy wspomniane już wyżej „jaszczurki“ (Rynek główny l. 8), „lew“ (ul. Grodzka l. 32), „baranek“ (ul. Szewska l. 7); z późniejszych bardzo ładny może z połowy XVI w., „lewek“ (ul. Szewska l. 18, fig. 13), „dwa smoki“ (ul. Grodzka l. 32 w dziedzińcu), może także byłby tu znalazł miejsce „jeleń“ (Rynek główny l. 36), oraz „wiewiórka“ (ul. Floryańska l. 15). Co do dwóch ostatnich, musimy w braku wszelkich innych danych polegać jedynie na domyśle, godła te bowiem od dłuższego już czasu nie istnieją, trudno zatem się dowiedzieć, jaki mógł być ich wygląd.



Fig. 13. Godło domu „pod Lewkiem“, ul. Szewska l. 18.

Od dopieroco wspomnianych zwierząt mających symboliczne znaczenie, odróżnić należy zwierzęta, którym nad drzwiami domu utorował drogę jedynie zabobon. Jest przesąd po wsiach, że zabity ptak drapieżny zawieszony z rozpiętymi skrzydłami nad bramą, przynosi szczęście. Wieszają więc zabitego orła, sowę, czy krogulca — nietylko ptaki, lecz także nietoperze, a nawet węże wieszają w ten sposób, bodaj na jeden dzień, aż do zachodu słońca. Być może, że jest tu pewna analogia z wspomnianym poprzednio starożytnym zwyczajem umieszczania na drzwiach maszkaronów i strasznych potworów dla odstraszenia złego. Godła przedstawiające ptaki z rozpostartymi skrzydłami były prawdopodobnie początkowo reminiscencją owego przesądu. Godła takie spotyka się w wielu miejscowościach, nie brak ich też i w Krakowie. Noszą je domy „pod krukiem“ (ul. Karmelicka l. 3), „pod orłem“ (Rynek główny l. 45), „pod białym orłem“ (ul. Floryańska l. 42) i t. d. Dziś już nie istnieją na domach „pod krukami“ (Rynek główny l. 25), „pod kaczką“ (Podzamcze l. 5). Natomiast bardzo pięknym okazem zachowanego z czasów dawniejszych godła tego rodzaju jest „paw“, (ul. św. Jana l. 30, fig. 14), pochodzący bodaj czy nie z XVI w. Na domu „pod kanarkiem“ (Rynek główny l. 24), była do niedawna deszczulka z namalowanym godłem. Tutaj możnaby także wspomnieć o domu „pod motylem“ (ul. Kanonicza l. 23).

Przechodząc od godeł symbolicznych z przedstawieniami zwierząt do godeł religijnych, przeważnie figuralnych, w pośrodku zatrzymać się wypada

nad godłami na pół symbolicznymi a na pół religijnymi albo raczej symbolicznymi i religijnymi zarazem. Ta dwoistość bynajmniej dziwić nie powinna, bo religia chętnie się posługuje symbolami tak, iż zarówno godła czysto symboliczne, jak i zwierzęta z bestyariusza, wyrosły właściwie także na tle religijnem. Otóż takim symbolem religijnym jest np. oko otwarte w trójkącie, wyobrażenie Opatrzności — symbol nadający się ze wszech miar na godło domu, nad którym ma czuwać. Na krakowskich domach „pod Opatrznością” (ul. Wiślna l. 5, ul. św. Jana l. 9, ul. Stolarska l. 15 i t. d.), znak ten ujęty jest nadto w stylowe ornamentacyjne ramy. Dom przy ul. Szpitalnej l. 30, nosił symbol nadziei — kotwicę, na domu zaś leżącym naprzeciwko pod l. 21 jest dotychczas znacznych rozmiarów krzyż. Od tego godła już tylko jeden krok do godeł religijnych, figuralnych, a nawet tutaj



Fig. 14. Godło domu „pod Pawiem”, ul. św. Jana l. 30.

granica między tymi godłami, a symbolicznymi zaczyna się zacierać tak, że się już nasuwają pewne wątpliwości, czy ten podział godeł przez nas przyjęty da się ściśle przeprowadzić i czy nie jest sztucznym.

Godła religijne figuralne przedstawiają zazwyczaj postać osoby świętej umieszczoną w małej niszy na fasadzie, albo też na kroksztynie w narożniku domu. Najczęściej spotykamy figurę Matki Boskiej samej albo z Dzieciątkiem. Z godeł należących do tego typu na szczególną wzmiankę zasługuje piękna renesansowa rzeźba na domu przy ul. Floryańskiej l. 5 (fig. 14). Uwagi godne są także małe figurynki wpuszczone w klucz archiwolty nad portalami domów przy ul. Sławkowskiej l. 4 i Mikołajskiej l. 5. Z nowszych bardzo licznych figur Matki Boskiej staranniej wykonaną jest rzeźba na domu przy ul. Krupniczej l. 3. Także na służących za godło obrazach na

fasadach domów malowanych widzimy przeważnie Madonnę, między innymi także na domu „pod obrazem“ w Rynku głównym l. 19, malowanym w r. 1718. Na domu przy ul. Kanoniczej l. 25 jest obraz N. P. Maryi uważany za cudowny.



Fig. 15. Godło domu „pod Matką Boską“, ul. Floryańska l. 5.

Drugie, rzec można, miejsce wśród figuralnych przedstawień zajmuje św. Floryan, patron od ognia. I tego świętego przedstawienia spotykamy zarówno w rzeźbie wykonane, (ul. Grodzka l. 40, św. Marka l. 22, Podzamcze l. 7 w narożniku, Basztowa 7 i t. d.), jakoteż wymalowane na tabliczkach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Te ostatnie, ściśle biorąc, do godeł wcale nie należą, jednak tutaj z tego względu na wzmiankę za-

sługują, iż w gruncie rzeczy tasama myśl przyświeca przy ich umieszczaniu na domach, co dawniej przy umieszczaniu figury św. Floryana jako godła: chęć zapewnienia domowi ochrony od ognia. Tak to zmieniają się z biegiem czasu pojęcia i tak wygląda ta sama myśl ubrana w formę nowożytną. Innych świętych figury umieszczone rzadziej na domach, chyba że jakiś szczególny powód skłaniał ku temu. Albo ktoś chciał polecić dom opiece swego patrona, albo jakiś zakład dobroczynny, zostający pod wezwaniem Świętego, kładł jego podobiznę na domu, w którym się mieścił, albo wreszcie przywiązana była do domu tradycja, która go z postacią pewnego Świętego łączyła.

Na kamienicy w Rynku głównym pod l. 35 stał przez kilka wieków z gliny i z gipsu wyrobiony św. Krzysztof niosący Pana Jezusa i podpierał



Fig. 16. Godło domu „pod Ściętą głową“, Rynek główny l. 44.

długim drzewcem swą wysoką postać, widzialną z daleka. Trudno dociec, kto go tu mógł umieścić i dlaczego, ani też data umieszczenia nie jest pewna. Już bowiem z początkiem XVI w. kamienica ta w zapisce jest wspomniana jako „lapidea Morstinowska cum signo Christophori“. Figurę zdjęto ze szczytu domu jeszcze w r. 1792, mimo to dom ten dotąd zwie się powszechnie „Krzysztofory“. Drugie Krzysztofory były niegdyś w rynku kazimierskim.

Na domu „pod ściętą głową“ (fig. 16), zwanym tak również już w XVI w., widnieje głowa św. Jana Chrzciciela na misie, do niedawna zasłonięta a przed rokiem wydobyta z pod tynku. Kamienica ta zwana „Bełzowską“, jak nazwa wskazuje, należała w XVI w. do kupieckiej rodziny Bełzów, którą w aktach łacińskich pisano „Belsza“. Mieli oni kramy żelazne, bogate i sukiennicze, poczynając od r. 1468, a nawet własną kaplicę św. Jana Chrzciciela w kościele N. P. Maryi, którą jednak w Rzymie przez proces z Janem Bonarem w r. 1510 przegrali¹⁾. Musiał więc któryś z Beł-

zów mieć szczególne nabożeństwo do św. Jana Chrzciciela, może swego patrona — imię to nosi kilku członków tej rodziny — skoro i kaplicę św. Jana Chrzciciela ufundował i głowę świętego za godło swej kamienicy obrał.



Fig. 17. Godło domu „pod Świętą Trójcą”, ul. Stolarska l. 13.

Godłem przedstawiającym patrona dawnego właściciela oznaczoną także była do niedawna kamienica w Rynku głównym pod l. 14. Fasadę zdobiła

¹⁾ Wawel-Louis, l. c.

nad bramą gipsowa płaskorzeźba św. Jana Nepomucena klęczącego pod krzyżem, która tu pewnie przez nikogo innego nie została umieszczoną, jak tylko przez Jana Nepomucena Herczkę, potomka dawnych złotników krakowskich Herczków a właściciela tego domu w r. 1792. Dawniej nazywał się ten dom „pod św. Anną”. Mylił się jednak tylekroć cytowany przez nas kronikarz rynku krakowskiego ś. p. Wawel-Louis, gdy w r. 1888 pisał, że „obraz św. Anny wyrzeźbiony w kamieniu znajduje się dotąd na tej kamienicy powyżej bramy wjezdnej”. Widocznie nie przyjrzał się dokładnie tej rzeźbie i zresztą nie dziwnego, że nie przypuszczał, by rzeźba umieszczona na domu „pod św. Anną” przedstawiała nie tę świętą, lecz św. Jana Nepomucena.



Fig. 18. Godło domu „pod św. Janem Kapistranem”, Rynek gł. l. 26.

Na wielu domach, jak wyżej powiedziano, powstały godła religijne wskutek tego, iż była tam siedziba jakiejś instytucji duchownej albo dobroczynnej.

Dom „pod św. Trójcą”, ul. Stolarska l. 13 (fig. 17), należał w XVII w. do Dominikanów, podobnie jak i leżący naprzeciwko kościół św. Trójcy. Rzeźba umieszczona w niszy, przedstawiająca św. Tróję o typie wybitnie dürerowskim zdobiła dawniej — jak twierdzi prof. Łuszczkiewicz — ścianę kaplicy. Dom „pod Bogiem Ojcem” (malowany), przy placu WW. Świętych l. 8. był dawniej dziekanją kościoła WW. Świętych.

Statuę św. Rocha w narożniku domu przy ul. Siennej l. 16, gdzie dziś Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, ustawiono z końcem zeszłego stulecia, gdy tutaj szpital św. Rocha dla studentów przeniesiono z ulicy Szpitalnej. W domu „pod Panem Jezusem” (plac Szczepański l. 3/4), mieścił się również szpital dla podupadłych mieszczan krakowskich.

Rzeźba gotycka przedstawiająca Chrystusa w Ogroju, która dziś służy za godło domowi przy Placu Maryackim l. 8, pochodzi z kapliczki cmentarza przy kościele N. P. Maryi i jest niezawodnie dziełem Wita Stwosza. Na domu pod „św. Janem Kapistranem” ustawiono w narożniku

posąg tego świętego (fig. 18), albowiem jest tradycya, że mieszkał w tym domu podczas swego pobytu w Krakowie w r. 1454.

Kończąc rzecz o godłach dewocyjnych wspomnieć jeszcze wypada o pięknej rzeźbie nagiego putta (fig. 19), ustawionego w misternej niszy na domu „pod Aniołkiem” (ul. Floryańska l. 11), wreszcie do tej kategorii godle skiej l. 10, przedstawia-
jącego pasterza z owcami oraz grudem przy piwie. Na-
pis na wstędze brzmi: „Daleś mi Panie z Twojej
któren mi zazdrości”.



Fig. 19. Godło domu „pod Aniołkiem”,
ul. Floryańska l. 11.

IV. Godła architektoniczne.

Dotąd zajmowaliśmy się godłami, które mają pewne przeznaczenie poniekaćd praktyczne. Teraz przystępujemy do ostatniej grupy godeł, mianowicie takich, z których każde możnaby nazwać „godłem dla godła”. Przy kładzeniu takiego godła na domu żaden cel uboczny, żadna inna myśl nie kierowała twórcą, jak tylko ta, by dom nazwę od godła otrzymał, aby nie numer jedynie, lecz jakieś także pod względem formy bardziej indywidualne znamię odróżniało go od innych. W dzisiejszej dobie, kiedy prądy usiłujące coraz głębiej wnikać w nasze społeczeństwo, podobnie jak i zagranicą, dążą do jego zniwelowania, chcą wszystkie jednostki pod jeden wziąć strychulec, zabić wszelki indywidualizm, w tych czasach każdy, choćby najdrobniejszy objaw przeciwnego kierunku w każdej sferze życia, a już najbardziej w sztuce, należy przyjąć ze szczerem uznaniem. Za jeden z takich drobnych objawów tej tendencyi w architekturze, uważamy kładzenie godeł na domach.

W ostatnim lat dziesiątku powstało w Krakowie takich godeł, jak je nazwaliśmy architektonicznych, stosunkowo wiele, więcej niż w ciągu całego poprzedzającego ten czas stulecia. Wprawdzie z początkiem bieżącego stulecia powstało może także parę godeł, jak np. głowa meduzy (ob. fig. 4) na domu zwanym stąd „pod białą głową” (ul. Bracka l. 6) — dzieło Józefa Schmelzera, profesora rzeźby na oddziale uniwersyteckim dla

sztuk pięknych, ucznia wiedeńskiej szkoły Fügerowskiej, zmarłego w r. 1832¹⁾ — ale to nie są właściwe godła, lecz raczej tylko ozdoby architektoniczne. Dopiero w ostatnich latach powstały właściwe godła architektoniczne, już z góry jako takie pomyślane. Na wielką skalę wprowadził je młody architekt p. Teodor Talowski, wróg szablonu w architekturze, wiel-



Fig. 20. Część fasady domu „pod Pajakiem” przy ul. Karmelickiej l. 37.

biciel Norymbergi, który, wzbogacając Kraków kilku nadzwyczaj malowniczymi i oryginalnymi domami, położył na jednych wcale interesujące godła, na innych znów odpowiednie napisy. Z umysłu unikał godeł rozpowszech-

¹⁾ Łuszczkiewicz: „Karta z dziejów rzeźbiarstwa pierwszej połowy naszego wieku w Krakowie” (w kalendarzu Czecha za rok 1896 i w osobnej odbitce).

nionych, jak np. lwa, orla i t. p., bo w takim razie zamiar oznaczenia domu w sposób indywidualny nie zostałby osiągnięty. Tymczasem godła do pewnego stopnia dziwaczne, takie jak np. „śpiewająca żaba, osioł, pajak“ łatwiej zdołają utkwąć w pamięci, bo są bardziej uderzające. Do tego dodać należy, że żabę i pajaka wykonał nader artystycznie w kamieniu zmarły przedwcześnie (w r. 1891) utalentowany rzeźbiarz i architekt ś. p. Władysław Chrośnikiewicz.

Z innych nowszych godeł zasługuje na wzmiankę „Stańczyk“ na domu architekta p. Tadeusza Stryjeńskiego (ul. Batorego l. 12), przez samego właściciela projektowanym.

Niektóre z godeł architektonicznych, jakkolwiek je położono w tym jedynie celu, aby dawały nazwę domowi, przecież nie całkiem dowolnie i bezmyślnie zostały na



Fig. 21. Erker domu „pod osłem“, ul. Retoryka l. 5.

ścianę domu rzucone, gdyż mają nadto znaczenie topograficzne, przypominają dawniejszy charakter miejsca, na którym dom stoi, lub otoczenia, w jakim się znajdował. Tutaj np. należy także dopieroco wspomniana „żaba“ (ul. Retoryka l. 1). Do niedawna jeszcze w miejscu, gdzie dziś stoi dom noszący to godło, nad brzegiem Rudawy, głośny grzechot żab często rozbrzmiewał w powietrzu. Dziś muzyka ta umilkła. Tylko jeszcze ta jedna



Fig. 22. Dom „pod śpiewającą żabą“, ul. Retoryka l. 1.

na szczycie domu usadzona żaba przy akompaniamencie mandoliny „śpiewa“ melodię, której tekst nutowy obiega fryzem górną część fasady. I na pamiątkę owych żab z Rudawy dom zwie się „pod śpiewającą żabą“. Również topograficzne znaczenie mają pono „trzy lipki“ (fig. 23), na domu przy ul. Mikołajskiej l. 16. Prawdopodobnie było dawniej skromny dworek na przedmieściu, blisko bramy Mikołajskiej, jeden z tych dworków, jakich jeszcze przed kilkunastu laty można było parę oglądać w Krakowie. Rosły przed nim trzy lipy rozłożyste, pod którymi nad garncem miodu bliżsi i dalsi siadywali sąsiedzi — może to było coś w rodzaju dawnego salonu krakowskiego, a może tylko prosta gospoda. Nadszedł czas, kiedy miasto poczęło przybierać cechy bardziej nowożytne, lipy już zawadzały, wycięto je. Ale w tradycji dom zwał się i nadal „pod trzema lipami“ i właściciel jego wcze-



Fig. 23. Godło domu „pod trzema lipkami“, ul. Mikołajska l. 16.

śniej czy później w arkadach ponad oknami parterowymi poumieszczał trzy drzewa stylizowane, dzisiejsze „trzy lipki“. Podobnie zapewne powstało także godło na placu WW. Świętych l. 1. Z początku rosła lipa przed domem, z czasem o jej istnieniu świadczyła już tylko skromna lipka w godle domu, dziś i tej już niema — znikła po pożarze w r. 1850, lecz dom, jak zwał się dawniej, tak i dotąd zwie się „pod lipką“.

Na wzór trzech lipek może powstały także „trzy róże“ (ul. Szewska l. 21). Nawet ta liczba trzech nie jest całkiem przypadkowa. Wszystkie niemal ludy z dawien dawna trójkę uważają za cyfrę pomyślną (omne trinum perfectum). W Krakowie spotykamy ją w wielu godłach: trzy gwiazdy, trzy dzwony, trzy lipki, trzy róże. Jest to wogóle liczba najbardziej „popularna“. Nie dziw, że często ją kładą na domach, a nawet ruskie przysłowie wyraźnie ją zaleca na ozdobę domu, naturalnie nie bez aluzji do Trójcy Świętej: „Boh lubyt trojcu, bez trojcy dom ne stroitsia, w trojci Boh poczywajet“.

W końcu zauważyć wypada, że niektóre nazwy domów, chociaż na pozór brzmią tak, jakby pochodziły od godeł, nie wspólnego z godłami nie mają. Tu należą domy „pod blachą“ (zwany także „pod miedzią“ (w Ryńku głównym pod l. 29), dalej „pod latarnią“ (ul. Szewska l. 13), „pod gankiem“ (ul. Sławkowska l. 6), „pod telegrafem“ (ul. Kanonicza l. 24), gdzie się mieścił przedtem Urząd telegraficzny, „pod łańcuchem“ (róg ul. Starowiśnej i św. Gertrudy), „pod jagnięciem“ (Rynek główny l. 28); ten ostatni nazwany tak od sąsiednich „baranów“, od których jest znacznie mniejszy.



Fig. 24. Rzeźba w podwórzu domu l. 32 przy ul. Grodzkiej.



